



Informacje o książce

Autor: Leo Kessler

Tłumaczenie: Joanna Jankowska

Wydawca: IW Erica

Seria: Batalion Szturmowy SS

Rok wydania: 2011

Stron: 336

Wymiary: 20,4 x 14 x 2 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-62329-35-9

Recenzja

Wydawnictwo Erica przyzwyczało nas do interesujących lektur historycznych, pisanych

zarówno dla hobbystów, jak i osób dopiero zaczynających wnikać w zawiłości dziejów. Czy tak samo jest w przypadku „Blitzkriegu 1939”?

Słowo wstępu: „Blitzkrieg 1939. Marsz na Warszawę” to pierwszy tom długiej serii Leo Kesslera o batalionie szturmowym SS „Wotan”. Akcja zaczyna się tuż przed wojną i w trakcie kampanii wrześniowej, co łatwo wywnioskować z tytułu. Jednak sama Warszawa pojawi się w końcowych częściach książki, co może rozczarować zainteresowanych kampanią wrześniową. Zarówno walk jak i wojny nie ma tutaj zbyt dużo, a na pewno mniej niż sugerowałby tytuł.

Akcja ma kształt widełek: opisuje osobno historie dwóch grup bohaterów, które zazębiają się gdzieś w 3/4 fabuły. Lubię taką konstrukcję, gdyż czyni obraz trójwymiarowym (widzialnym w jednej chwili z kilku perspektyw) oraz ciekawie urozmaica książkę.

Pierwszą grupą jest tytułowy batalion szturmowy. Jest to coś w stylu karnej kompanii, złożonej z ukaranych żołnierzy Wehrmachtu. Początkowo przedstawione jest ich szkolenie, potem ubezpieczają akcję prowokacyjną w Gliwicach, by ostatecznie trafić na front. Leo Kessler (właściwie Charles Whiting) był czołgistą w czasie wojny (o czym mówi skromna notka z tylnej strony okładki), zatem jak sądzę, zarówno miał doświadczenie bojowe, jak i posmakował życia garnizonowego. To ostatnie jest opisane bardzo realistycznie, wręcz boleśnie szczerze. Dobrze podkreśla brutalność i wulgarność klimatu szkolenia karnej jednostki.

Druga historia to przygody dwóch agentów brytyjskich, mających w ostatnich dniach pokoju wykraść niemiecką maszynę szyfrującą „Enigma”. Słowo „przygody” nie jest tu przypadkowe, gdyż opisane wydarzenia bardziej pasowałyby do Jamesa Bonda niż do prawdziwych agentów. Sam autor określał swoje książki „Pif-paf, krew i strach”, co idealnie oddaje, z czym mamy do czynienia. Czytelnik jest świadkiem mrozących krew w żyłach pościgów, strzelanin i eksplozji, bez jakiegokolwiek realizmu. Biorąc pod uwagę czasy, w jakich powstawała ta książka, nie ma w tym niczego dziwnego, jednak dzisiaj to już nieco razi, że samochody w zderzeniu z przeszkodą eksplodują, a dwaj szpiegowie po wzajemnym rozpoznaniu się... zaczynają sobie dokładnie opowiadać swoje historie i zdradzać tajniki szpiegowskiego fachu. Może to moja wina, bo podszedłem do Kesslera jak do książki historycznej... może.

Da się zauważyć również niekonsekwencję autora. W jednej scenie bohater w myślach przyznaje, że nie ma doświadczenia z jazdą samochodem, w innej okazuje się mistrzem kierownicy. Raz bohaterowie są zziębnięci, głodni, a chwilę potem odnajdują w sobie dość siły na jakiegokolwiek zadanie. Raz czyści, raz brudni, raz rzucający się w oczy, raz perfekcyjnie

zlewający z tłumem...

Batalion Szturmowy SS „Wotan” działający w ramach LSSAH jest jednostką zmyśloną, co pasuje do zmyślonej książki. Jak poczytałem w internecie, esesmani zwiedzają nawet Afrykę Północną, co jest pełnym science-fiction. Nie mam oczywiście nic przeciwko, ale mile widziana byłaby choć krótka notka, jakiś wstęp, wyjaśniający, że to nie jest książka historyczna.

Kwestia językowa jest trudna do oceny, bo ocenia się w zasadzie tłumaczenie, a nie warsztat autora. Jednak uwagę zwraca mała ilość opisów, co czyni akcję wartką, w stylu „sensacja goni sensację”. Język narracji jest dostosowany do charakteru opisywanej osoby, co zaliczę na plus. Inaczej świat widzi grupka kryminalistów z SS, a inaczej staromodny Anglik. Jednak problem jest z wulgaryzmami. Autor nie skąpi czytelnikowi zarówno ciężkich słów, jak i opisów (myśli bohaterów skupiają się niemalże wyłącznie na seksie), to ponadto o ile w jednej scenie jest aż nadto rzuconego mięsa, o tyle gdzie indziej go brakuje, a akurat tutaj by się przydało.

Sceny batalistyczne na dobrą sprawę pojawiają się dopiero na końcu, co może rozczarować zainteresowanych obrazem walk i frontowej codzienności. Kessler widział wojnę na własne oczy, toteż mam do niego zaufanie... ale jednak czytając opisy zniszczonej Warszawy miałem wrażenie, że coś tu nie gra. W jednej chwili mamy brutalną scenę opisującą wygląd trupów cywili (nie polecam tej książki osobom wrażliwym), a chwilę potem okazuje się, że po wielodniowych bombardowaniach nadal działają telefony i tory kolejowe są nieuszkodzone.

Podsumowując, „Blitzkrieg 1939. Marsz na Warszawę” to książka sensacyjna, pełna akcji oraz różnych smaczków, dla fanów takiej literatury. Jednak szczerze mówiąc, czytałem wiele lepszych i bardziej logicznych powieści tego typu. Niestety, miłośnicy historii zupełnie nie mają czego tutaj szukać.

Autor: *Jakub Orłowski*

Opublikowano 15.11.2011 r.